

## JANINA WOJNO ur. 1917; Ilża

<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Lata wojny i okupacji
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; II wojna światowa
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Stare Miasto, wojna, okupacja, żydowscy sąsiedzi, getto

### Lata wojny i okupacji

Tutaj, za mojej pamięci, w czterdziestym drugim roku to już wróciliśmy na Stare Miasto. To już było po likwidacji getta, ale w trzydziestym dziewiątym roku było zakładane i wtedy nasze mieszkanie mieliśmy wymieniać z jakimś innym lokatorem, z Żydem, który miał poza granicami getta. No mieliśmy wiele ciekawych ofert, ale w końcu Niemcy wsadzili do nas krawca, który pracował u Niemców i musieliśmy iść na ulicę Peowiaków, na Szpitalną, tam do bardzo małego mieszkania: dwa pokoiki z kuchnią, może trzydzieści metrów te dwa pokoje z kuchnią. Bardzo cisnęliśmy się, ale nie było wyjścia, bo u Niemców nie można było ani spowodować jakiegoś odwołania. Rozkaz to rozkaz i już nie ma słowa, a jak ktoś się sprzeciwiał, to go pałą przez łeb dzielili. W ogóle traktowali Niemcy nas okropnie. Myśmy mieli trochę cukru w kufunku, gospodynie miały pewien zapas, to przyszedł Niemiec i ten cukier brał. Ja mówię: "Dlaczego pan bierze?" to on pałą mnie uderzył w głowę. Zresztą był ten lęk, bo wiadomo było, że oni sobie z niczego nic nie robią, przecież oni dzieci żydowskie o ścianę i zabijali tak okropnie.

Wspominam te czasy z wielkim smutkiem. Ci nasi sąsiedzi wszyscy opuścili Lublin. Nie wiem, chyba nie żyją już. Mieszkał tam piekarz na pierwszym piętrze, obok mieszkała jego synowa, taka Frymca, która robiła zawsze na sobotę rybę, na takiej plecionce, skrobała tę rybę i zawsze robiła. Plecionka to jest taki wyplatany, jak wiklinowy kosz, płaski taki, ma podstawę płaską i na tej podstawie dobrze było skrobać rybę, bo nie była równa powierzchnia i ta ryba nie ślizgała się przy skrobaniu. Byliśmy bardzo zaprzyjaźnieni. Nie było nigdy żadnych zatargów z Żydami, nigdy. Zresztą ten Fajzelberg to był gospodarz tego domu, zapraszał nas, to znaczy rodziców. Zapraszał, żeby zwiedzili piekarnię, żeby zobaczyć jak się ten chleb piecze pyszny. Na strychu ukrywał się jakiś Żyd, młody człowiek. Tam był taki olbrzymi klucz, drzwi się zamykało, nie żadna kłódka, tylko zamek i on tam biedny siedział. Ktoś donosił mu jedzenie. Nie my. Nie wiem, chyba później go aresztowali, ale długi czas się ukrywał. A radio, radioodbiornik, wynieśliśmy do piwnicy i nieraz jak tak tęsknota człowieka ogarnęła, to spuszczaaliśmy się do piwnicy, bo po schodach trzeba było schodzić po takiej drabinie. Wynosiło się ten aparat do pokoju i każdy chciał słuchać, co się dzieje, bo każdy myślał, że ta wojna potrwa, no, miesiąc, dwa, trzy, rok to już było długo.

Data i miejsce nagrania	1999-04-13, Lublin
Rozmawiał/a	Izabela Ważna, Małgorzata Kawiak
Transkrypcja	Izabela Ważna
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"